

Myśl Fredry chcę zageścić i udrapieżnić

Teatr

Rozmowa z reżyserem
MIKOŁAJEM GRABOWSKIM,
który wraca do Krakowa adap-
tacją „Wychowanki” Aleksan-
dra Fredry. Premiera 22 maja
na Dużej Scenie Teatru Ludo-
wego.

**– Fredrę cenimy za błyskotli-
we komedie, ale „Wychowan-
ka” to utwór całkiem serio.**

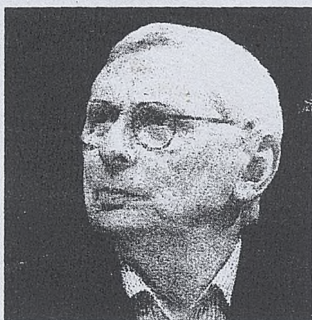
Skąd taki wybór?

– Był świetnym dramatopisa-
rzem. Jest wart więcej, niż łat-
ki „pierwszego komediopisa-
rza narodu”. Ta komediowość
przysłoniła charakter jego bo-
haterów. Bywali chciwi i głupi,
lecz Fredro czynił ich zabaw-
nymi, oszczędzając tym sam-
ym polskiego szlachcica
przed ostatecznym osądem.
Kiedy jednak w 1885 r. pisał
„Wychowankę”, skończyła się
jego cierpliwość. Nazywa się
ją komedią serio, ale nie ma
w niej nic z komedii. Brak tu
pozytywnych postaci, a anali-
za świata jest okrutna. Polska
rodzina daleka jest od ostoi-
cnót. Tu mamona i chęć wła-
dzy decydują o wszystkim.

**– Uważa Pan, że ta ponura
diagnoza jest dziś aktualna?**

– Jest boleśnie aktualna. In-
stynkt Fredry nie zawiódł. Ro-
dzinę z „Wychowanki” łączy
patologiczna relacja. Nie po-
trzeba fizycznej przemocy i na-
łogów, by taki model się ziścił.

**– Scenografią i kostiumami
u współczesnił Pan tekst Fre-
dry. Jak wyglądała praca
nad adaptacją samego języka?**



FOT. ARKADIUSZ ŁAWRYNIEC

– „Wychowankę” napisano
trzynastozgłoskowcem. Mimo
archaizmów można nim mó-
wić współcześnie i przejmują-
co. Rezygnacja z otoczki „z
epoki” to świadomy zabieg.
Chcę myśl Fredry przybliżyć,
a jego tekst udrapieżnić. Ak-
tor nie oddali się od tematu,
a widz od problemu.

**– Wraca Pan po długiej nieobec-
ności do Krakowa. Refleksje?**

– Ostatnią moją premierą był
„Pan Tadeusz” w Starym Tea-
trze w 2011 r. Pracowałem
w Warszawie, Toruniu, Rado-
miu. Kraków daje mi dobrą
energię. Dziś widzę, jak aktorzy
z zapalem rozpracowują tekst
Fredry. Zespół rośnie w siłę.

**– Czy „Wychowanka” to syg-
nał, że zwraca się Pan ku trud-
niejszym tematom na dłużej?**

– Coraz głębiej wchodzę we
współczesność. Wkrótce bę-
dę pracował nad adaptacją
„Mokradełka”, głośnego repor-
tażu autorstwa Katarzyny Sur-
miak-Domańskiej. To spojrze-
nie bliskich na molestowaną
w dzieciństwie kobietę.

Rozmawiała Monika Jagiełto

© P

Powiedziałem aktorom, że robimy thriller

- Fredro zauważył, że to, co się dzieje w tym ziemiańskim siole, to już nie jest ta Polska, o której on myślał, marzył, do której tęsknił - mówi reżyser Mikołaj Grabowski przed piątkową premierą "Wychowanki" Aleksandra hr. Fredry w Teatrze Ludowym w Krakowie



«Gabriela Cagiel: Przygotowując "Wychowankę" Aleksandra hr. Fredry może pan powiedzieć, że klasyka jest wciąż żywa?

Mikołaj Grabowski: Zdecydowanie. Ale za tą bardzo żywą klasyką stoi wybór sztuki. "Wychowanka" nie bez powodu jest rzadko wystawiana - ta "komedia seryo" czyli coś pomiędzy klasyfikacjami gatunkowymi wymyka się z kanonu.

Tak naprawdę to nie jest żadna komedia. Ponurość świata, który opisuje Fredro, ta beznadziejność ludzi i ich wyłącznie wilcze zapędy w stosunku do siebie to wykluczają.

Nie ma miejsca na maski?

- We wcześniejszych komediach Fredrach maski funkcjonowały. Kiedyś mieliśmy do czynienia z bandą ludzi niedouczonej, złych, idiotów, kanciarzy, mitomanów itd., których starał się przeobrazić z ludzi złych w ludzi trochę lepszych. Tutaj już nie. Obserwujemy straszliwie napięte relacje domowe. Właściwie nie ma tam ludzkiej sympatii. Ba! Właściwie wszystko opiera się o pewne nienawiści. Życie w tym domu funkcjonuje dlatego, że ludzie nie skaczą sobie do gardeł. Jeszcze. Bo jeśli ja cię nie pokonam, to ty pokonasz mnie.

Ludzka dżungla.

- Właściwie tak. Powiedziałem aktorom, że robimy thriller, może nawet kryminał. Wprawdzie nie dochodzi do morderstwa, ale niewiele brakuje. Wszystko jest na skraju quasi patologicznej rodziny. Nadwężone stosunki to nie wynalazek dzisiejszych czasów. Fredro odwrócił się od tego ziemiańskiego świata, którego wcześniej próbował bronić. Nagle zauważył, że to co się dzieje w tym ziemiańskim siole to już nie jest ta Polska, o której on myślał, marzył, do której tęsknił.

W której istnienie chciał wierzyć.

- Zobaczył zdegenerowany świat i odkrył, że tu w gruncie rzeczy za miedzą jest tak samo. Prawdopodobnie przyczynił się do tego jego pobyt we Francji. O tym zrujnowanym, nie tak odległym od naszego świecie opowiadam. Ta sztuka równocześnie bawi - tekst jest pisany XIX-wiecznym trzynastogłoskowcem. To przy jego użyciu odbywa się ta miazga, rzeź, zniszczenie, erupcja zła. Ostatni okres pisarstwa Fredry obfituje w niespodzianki. Ludzie nie chcą się do tego dobierać, ale daj mi Panie Boże, jak bardzo ta wnikliwa obserwacja przypomina dzisiejszy świat!

Zmienił się jego stosunek do kraju?

- Więcej. To bardzo wnikliwie zaobserwowany proces odchodzenia od wizerunku, który u nas obowiązywał. Myślano: ponieważ Polak jest w niewoli, to musimy go trochę oszczędzić. Nie piszmy o nim najgorzej. Jakby to powiedzieć: kochajmy się, bo nic innego nam nie zostało. W końcu Fredro pyta: a dlaczego? My siebie samych nie szanujemy, więc dlaczego ja mam szanować rodzinę, o której piszę, jeśli u nich wszystko opiera się na instynkcie zła, a nie dobra.

A Zosia, tytułowa Wychowanka? Poszkodowana czy tak samo zepsuta jak otaczający ją świat?

- Zosia dość natrzymała się na ten świat, żeby być ofiarą albo ją udawać. Myślę, że świat ją przeczołgał najbardziej. Bardziej chyba nawet niż innych bohaterów. Może ona nie zabiła w sobie ostatnich pierwiastków dobra, ale tym złem się tak najadła, że ono w nią wniknęło. Miejsmy nadzieję, że nie dogłębnie.

To zło nie przytłacza?

- Chyba jest coś w tym, że widzowie muszą trochę zafascynować się tym złem postaci.

Bo to fascynuje i widza.

- Właśnie. Dlaczego ci ludzie funkcjonują w tym złe? Może to im się podoba? Może ten rodzaj wzajemnej ekspresji jest a rebours pozytywny. Może musimy mieć wroga, żeby żyć.

Wraca pan do Teatru Ludowego po 27 latach. To też pierwsza sztuka, którą reżyseruje pan w Krakowie od czasu swojej dyktacji w Starym Teatrze. Ma pan w planach powrót na dłużej?

- Trochę traktuję to jak powrót. W Teatrze Ludowym realizowałem "Pieszo" Sławomira Mrożka, "Rewizora" Mikołaja Gogola, a później był "Fantazy" Juliusza Słowackiego. O kolejnych planach rozmawiamy.

250 lat Teatru Publicznego w Polsce. Jak diagnozuje pan sytuację polskiego teatru? Jesteśmy w dobrym miejscu?

- Patrząc na historię polskiego teatru jestem pełen podziwu. Sam wychowałem się być może, że w czasie dla teatru najlepszym. Miałem możliwość obserwowania i byłem uczony przez tych, przez których powinienem być uczony, z którymi powinienem się zetknąć. Obserwowałem teatr od Kantora, Grotowskiego, do Axera, Hanuszkiewicza, Dejmka, nie licząc tu wspaniałych naszych: Swinarski, Wajda, Jarocki. To była sama przyjemność obcowania. Każdy z tych twórców był inny, spełniał inne oczekiwania, wprowadzał w świat, którym byłem zachwycony. Czasem byłem powalony, czasem tylko się przypatrywałem, ale była to dla mnie niezwykła nauka, ponieważ była to także nauka różnorodności. W tej chwili jedyne czego się obawiam, to tego, że nie ma mody na różnorodność. Jeżeli jest moda, to na pewną powtarzalność gestów. Boję się, że młodzi, w których kształceniu sam biorę udział, uczą się może i fajnie, ale później idą w świat i widzą, że tak naprawdę muszą robić spektakle podobne do spektakli kolegów.

Muszą? Bo to się sprawdza?

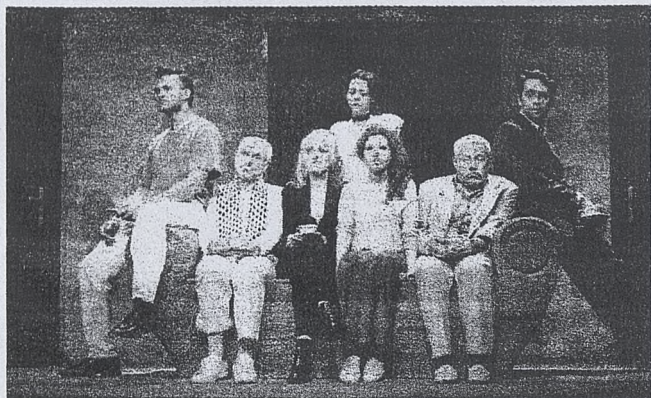
- Muszą, ponieważ tylko takie spektakle są zapraszane na festiwale i tylko taka moda teraz obowiązuje. Zawsze w teatrze funkcjonowała jakaś moda, sam pamiętam z lat 70. Ale wtedy ci modni i niemodni funkcjonowali wzajemnie. A teraz ci niemodni są wyautowani, oni się nie liczą. Krytyka teatralna zajmuje się tylko pewnym wycinkiem teatru.

I co teraz?

- Myślę, że trzeba by było zwrócić uwagę na to, że oryginalność jest czymś nadzwyczajnym, a w tym wypadku boję się, że oryginalność polega tylko na tym na czym łapiemy się idąc do McDonalda. Minimalne różnice w składzie, a inne nazwy kanapek. Między pięcioma wymiennymi składnikami tworzy się sztuka. A to trochę za mało.

Wychowanka

Piątek, 22 maja, godz. 19, Teatr Ludowy



FOT. MATERIAŁY PIASOWE

Spektakl w Teatrze Ludowym reżyseruje Mikołaj Grabowski

Jedną z krakowskich scen obchodzących w tym roku jubileusz jest Teatr Ludowy. W grudniu będziemy fetować 60-lecie tej sceny, na którą to okoliczność Mikołaj Grabowski przygotowuje „Wychowankę” Aleksandra Fredry, komedijkę znaną zapewne tylko polonistom. Ale premiera odbędzie się już w najbliższy piątek, po 80 latach, które minęły od wystawienia tego utworu w Teatrze im. Słowackiego. W spektaklu wystąpią m.in. Iwona Sitkowska, Karolina Stefańska, Barbara Szałapak, Katarzyna Tłałka, Tomasz Schimscheiner, Andrzej Franczyk, Krzysztof Górecki i Piotr Franasowicz. Autorem scenografii jest Jacek Ukleja.

Fredro napisał „Wychowankę” prawdopodobnie między 1854 a 1855 rokiem. Dzieło należy więc do drugiego etapu twórczości pisarza. Nie jest to dramat podobny do szerzej znanego dorobku twórcy. Utwór jest dziwny i fascynujący. Oparty jest

jeszcze na schemacie komedii, ale ważniejsza od niego stają się dla Fredry konkretność i realizm sytuacji.

– „Wychowanka” nie jest ani powszechnie znaną, ani szczególnie często wystawianą późną komedią Aleksandra hr. Fredry. Może trzeba by powiedzieć: komedią serio. Czy Fredro jest komediopisarzem? Ależ tak, to wiemy wszyscy – uczono nas o tym w szkole. Czy Fredro jest obserwatorem ludzkiej duszy? Tutaj odpowiedź jest trudniejsza, bo przytłoczeni jego „komediopisarstwem”, nie patrzymy głębiej. Pytam: dlaczego? Dlaczego uznajemy go nadal za gościa jedynie prawiącego przednie anegdoty? Powiem szczerze... dopóki będziemy traktować Fredrę jako wodewilistę, komika, a nawet nieszkodliwego idiota, dopóty nie jesteśmy w stanie docenić tego, co naprawdę napisał – twierdzi Mikołaj Grabowski.

(JOC)

© P

Dziennik Półski

<http://www.radiokrakow.pl/kultura/nie-sielska-i-nie-anielska-na-deski-teatru-ludowego-w-krakowie-trafila-wychowanka-aleksandra-fredry/>

Nie sielska i nie anielska - na deski Teatru Ludowego w Krakowie trafiła "Wychowanka" Aleksandra Fredry

Piątek, 22 Maja 2015, 15:50

0

Drapieżna, zjadliwa, sarkastyczna i przede wszystkim prawdziwa - tak zapowiada się najnowsza premiera "Wychowanki" Aleksandra Fredry w reżyserii Mikołaja Grabowskiego. Komedia na serio jak nazwał ją Fredro to już nie szlachecka opowieść o sielskim dworze, w którym mimo farsy i kolejnych intryg wszystko kończy się dobrze. Tym razem mamy do czynienia z thrillerem, w którym nie ma ani jednego pozytywnego bohatera, rodzina jest patologiczna, sama zaś sztuka tylko pozornie kończy się happy endem.

Wielbiele klimatu komedii Aleksandra Fredry tym razem mogą się poczuć oszukani. Na deski Teatru Ludowego w Krakowie właśnie trafiła "Wychowanka" - efekt dojrzałej twórczości Aleksandra Fredry, kiedy to pisarz wrócił z dłuższego pobytu we Francji. Klimat pobrzmiewający w "komedii na serio", bo tak ją nazwał sam autor, nie przypomina już sielskiej atmosfery szlacheckiego dworu. Nie widać tu sarmackiej zadumy nad polskością.

Mamy tu do czynienia z całą gamą ludzkich przywar, pokazanych w całej swej okazałości. Bez przymrużenia oka i bez wyrozumiałości. "To jest właściwie sytuacja każdego naszego domu. Tu chodzi o to, że ktoś kogoś musi zagryźć, bo inaczej tamten go zagryzie. Tu chodzi o wydarcie pieniędzy, o skompromitowanie człowieka, o wykorzystanie go do swoich celów. Mamy tu cały proces manipulacji międzyludzkich, które towarzyszą nam na porządku dziennym" - mówi reżyser spektaklu Mikołaj Grabowski. "Ludzie cały czas myślą, że Fredro jest świetnym komediantem, bawicielem. Traktujemy go przyjemnie, ale lekceważąco, a ja myślę, że on na to nie zasługuje. Korciło go, żeby opisać świat taki, jaki jest, a jest obrzydliwy" - dodaje Grabowski.

Na dworze pana Morderskiego chowa się młoda dziewczyna, która prawdopodobnie jest córką dziedzica. Nikt dobrze nie wie jak to było dokładnie z jej przyjściem na świat, nikt oprócz samego opiekuna, który otacza dziewczynę nadzwyczajnymi względami. Sytuacja to bardzo banalna, przymknijmy oko na grzechy młodości, tym bardziej, że mamy do czynienia z dziarskim wojakiem. Wobec dziewczyny zachowuje się pięknie, bez zarzutu wydaje ją dobrze za męża. Nie dziwimy się zbytnio, że

domownicy są przeciwko niej. Taki los faworytek. Wiemy także co będzie dalej, gdy tylko dowiadujemy się o zamierzonych zaręczynach. Panna nie chce wybranego kawalera, pewnie dlatego że kocha innego. I cóż- jesteśmy w świecie dobrze znanym, w świecie doskonałej równowagi. Będzie trochę satyry, trochę „krytyki obyczajowej”, trochę sentymentu dla kochanków. Partnerem Zosi okaże się pewnie ubogi szlachcic z sąsiedztwa, z którym pan Morderski przeżyje ciężkie chwile, kiedy zamiast wdzięczności spotka się z nieposłuszeństwem.

Nic z tego. Zosia nie kocha innego, Zosia nie kocha nikogo, Zosia przede wszystkim nie kocha opiekuna, Zosia nienawidzi absolutnie wszystkich. Jej monolog w pierwszym akcie jest wstrząsem. Wydaje się jakiś naciągnięty, jakby nadto programowy, budzi niespokojne pytanie: co autor zrobi dalej z bohaterką tak odważnie postawioną, z bohaterką, której nałożył tak olbrzymią odpowiedzialność. Młoda dziewczyna nie może nienawidzić, nie może rzucać tak ponurych spojrzeń. Jakiego kochanka trzeba by jej dobrać, aby wytrzymał taki charakter, na jakim rejestrze psychologicznym trzeba rozegrać jej partię liryczną- która niewątpliwie nastąpi- jeśli od razu uderzono w taki ton. I oto wielka niespodzianka: nie doczekamy się lirycznej sceny. Ani jednej. Nie doczekamy się miłości. Nie będzie pary kochanków. Zosia napisana została od początku w tonacji dur. Zosia ma do rozegrania dramat życiowy, z którego wyjdzie ocalona, ale psychicznie połamana" - czytamy w zapowiedzi premiery "Wychowanki".

Premiera "Wychowanki" odbędzie 22 maja (piątek) na deskach Teatru Ludowego w Krakowie.

Materiały prasowe/jg

Komedia znana tylko polonistom



"Wychowanka" - reż. Mikołaj Grabowski - Teatr Ludowy

Jedną z krakowskich scen obchodzących w tym roku jubileusz jest Teatr Ludowy. W grudniu będziemy fetować 60-lecie tej sceny, na którą to okoliczność Mikołaj Grabowski przygotowuje "Wychowankę" Aleksandra Fredry, komedijkę znaną zapewne tylko polonistom.

Ale premiera odbędzie się już w najbliższy piątek, po 80 latach, które minęły od wystawienia tego utworu w Teatrze im. Słowackiego. W spektaklu wystąpią m.in. Iwona Sitkowska, Karolina Stefańska, Barbara Szałapak, Katarzyna Tlalka, Tomasz Schimscheiner, Andrzej Franczyk, Krzysztof Górecki i Piotr Franasowicz. Autorem scenografii jest Jacek Ukleja.

Fredro napisał "Wychowankę" prawdopodobnie między 1854 a 1855 rokiem. Dzieło należy więc do drugiego etapu twórczości pisarza. Nie jest to dramat podobny do szerzej znanego dorobku twórcy. Utwór jest dziwny i fascynujący. Oparty jest jeszcze na schemacie komedii, ale ważniejsza od niego stają się dla Fredry konkretność i realizm sytuacji.

- "Wychowanka" nie jest ani powszechnie znaną, ani szczególnie często wystawianą późną komedią Aleksandra hr. Fredry. Może trzeba by powiedzieć: komedią serio.

Czy Fredro jest komediopisarzem? Ależ tak, to wiemy wszyscy - uczono nas o tym w szkole. Czy Fredro jest obserwatorem ludzkiej duszy? Tutaj odpowiedź jest trudniejsza, bo przy tłoczeniu jego "komediopisarstwem", nie patrzymy głębiej. Pytam: dlaczego? Dlaczego uznajemy go nadal za gościa jedynie prawiącego przednie anegdoty? Powiem szczerze.... dopóki będziemy traktować Fredrę jako wodewilistę, komika, a nawet nieszkodliwego idiotę, dopóty nie jesteśmy w stanie docenić tego, co naprawdę napisał - twierdzi Mikołaj Grabowski.

Piątek, 22 maja, godz. 19, Teatr Ludowy

(-)
Materiał Teatru
22 maja 2015

Spektakle

"Wychowanka" - reż. Mikołaj Grabowski - Teatr Ludowy

Teatry

Teatr Ludowy

Mikołaj Grabowski reżyseruje sztukę Fredry w Teatrze Ludowym

Mikołaj Grabowski reżyseruje na scenie Teatru Ludowego w Krakowie sztukę Aleksandra Fredry "Wychowanka". Premiera spektaklu odbędzie się 22 maja. Jak powiedział reżyser, chce pokazać widzom inną, nie komediową twarz Fredry i aktualne wątki w jego twórczości.

- Zawsze uważałem, że Fredro jest świetnym autorem dramatycznym, mimo że pisał komedie. I że jest wart więcej niż to, co z nim zrobili. Wsadzili go do szufladki pod nazwą pierwszy komediant narodu i ukomediowali go, zabijając całą wrażliwość społeczno-psychologiczną w jego utworach. Ta komediowość przysłoniła to, kim on jest – powiedział dziennikarzom Mikołaj Grabowski, podczas prezentacji pracy nad spektaklem.

Według reżysera - "Wychowanka", mimo że określona przez Fredrę jako "komedia serio", stanowi doskonałą analizę mechanizmów, które zna widz współczesny. - To właśnie chęć pokazania innej twarzy Aleksandra Fredry i aktualne dla współczesnego widza akcenty w "Wychowance" zdecydowały, że postanowiłem wyreżyserować tę sztukę – powiedział Mikołaj Grabowski.

Jak podkreślił, "Wychowanka" (1855) powstała w drugim okresie twórczości Fredry, kiedy "skończyła się jego cierpliwość, jeżeli chodzi o wybaczenie", tworzenie wzorców narodowych.

- Analiza tego domu jest okrutna, on opowiada o nich bez ogródek, tam nie ma żadnej pozytywnej postaci, tam się dzieją wyłącznie rzeczy złe, jeden drugiego nie lubi, pieniądze grają główną rolę. To jest świat, który wyleciał ze swoich kolein, (...) ten rodzaj analizy przypomina mi to, co pojawiło się w dramacie nieco później czy to u Ibsena, czy u Czechowa – mówił reżyser.

Jak podkreślił, "diagnoza więc jest okrutna, można by nawet powiedzieć, że w tej sztuce funkcjonujemy tak, jak dzisiaj we współczesnym świecie ludzie funkcjonują, jak się do siebie odnoszą, (...) jest to więc diagnoza ponura, bezczelna".

- Chciałbym, aby uczestnictwo w tym spektaklu trochę zmieniło opcję w stosunku do Fredry – żebyśmy uwierzyli, że mamy dobrego autora – powiedział Mikołaj Grabowski. - Ta wersja nie jest przyjemna – ale nie mogę powiedzieć, czy będzie wzbudzała przerażenie, wesołość – może nie. Czy będzie interesująca? Może tak. Nie mogę powiedzieć przed premierą – powiedział reżyser.

17

Na scenie aktorzy grają we współczesnej scenografii i współczesnych kostiumach, ale mówią tak, jak napisał to Fredro – trzynastozgłoskowcem.

- Trzynastozgłoskowcem da się mówić współcześnie i dotkliwie, bez takiej historycznej stylizacji. Z pewną perfidią zrezygnowałem z epoki, czyli świata z połowy XIX wieku, by nie oddalać problemu przez kostium. Chciałem jak najbardziej zbliżyć, udrapieżnić, by nie oddalić na jotę ani aktora od tematu, ani widza od problemu. Ale muszą pokonać ten język – wyjaśnił reżyser.

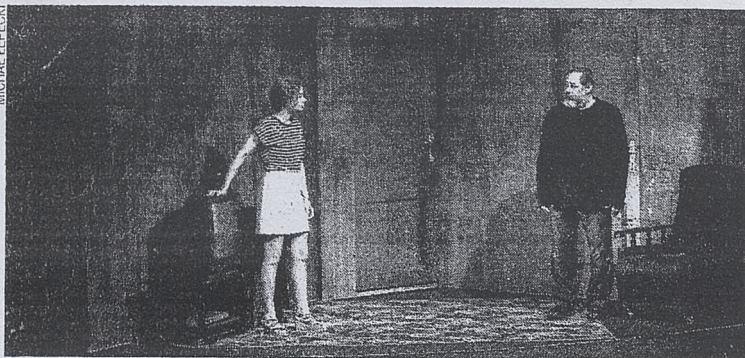
Mikołaj Grabowski - reżyser teatralny, dyrektor teatrów, aktor filmowy, teatralny i telewizyjny, pedagog i profesor sztuk teatralnych - jest reżyserem "Wychowanki" na scenie Teatru Ludowego, autorem opracowania tekstu, opracowania muzycznego i ruchu scenicznego. Scenografię przygotował Jacek Ukleja. W spektaklu występują m.in. Iwona Sitkowska, Karolina Stefańska, Barbara Szałapak, Katarzyna Tłaska, Andrzej Franczyk, Piotr Pilitowski, Paweł Kumięga, Tomasz Schimscheiner, Ryszard Starosta, Kajetan Wolniewicz.

Wydarzenia **KRAKÓW**

RECENZJA TEATRALNA

ODDAĆ GŁOS FREDRZE

MICHAŁ LEPECKI



Iwona Siłkowska i Kajetan Wolniewicz w „Wychowance”

MARTA ANNA ZABŁOCKA

GAZETA WYBORCZA

• „To dziwnie, ale trzynastogłoskowo przyjemnie i naturalnie brzmi w ustach aktorów Teatru Ludowego. Krakowski teatr współczesny spod znaku Jana Klaty zdążył odzwyczaić widzów od klasycznych adaptacji i tradycyjnego, konserwatywnego podejścia do tekstu. „Wychowanka” Aleksandra Fredry w reżyserii Mikołaja Grabowskiego nie jest impresją na temat tekstu oryginalnego, a adaptacją zrobioną „po bożemu” - zachowawczo, bez prowokacji, bez zbędnych wizualizacji i krzyków, bez spiętrzonych, nadbudowanych znaczeń. Reżyser oddaje głos Fredrze, który z humorem zaprawionym gorzką ironią pokazuje obłudę i zakłamanie życia domowego.

Zapowiedzi sztuki i wypowiedzi Grabowskiego przed premierą skoncentrowane były przede wszystkim wokół problemu przywrócenia zapomnianej „Wychowanki” polskiej scenie i odkrycia innego, nie do końca komediowego oblicza Fredry. Sztuka ta nie przypomina „Zemsty” czy „Ślubów panieńskich” - Grabowski wyreżyserował gorzki spektakl o rodzinnej zawiści i pazerności. Bogiem a prawdą śmiać się więc nie ma z czego. Bawią jednak wypaczone charaktery bohaterów, klasyczna intryga i błyskotliwy humor słowny.

„Wychowanka”, napisana w 1855 roku, od powstania wystawiana była tylko kilka razy. Ten bardzo dobry

dramat Fredry nie gościł na polskich scenach od dziesięcioleci. No może poza projektem zrealizowanym w Teatrze Powszechnym przez Michała Zadare, „specjalistę od tekstów niemożliwych”, który wystawił tę „komedię serio” Fredry w lutym tego roku, co jest dość ciekawym zbiegiem okoliczności.

Na scenie Teatru Ludowego wnętrze domu niższej klasy średniej, boazeria i zatynkowane kable, stara lodówka, bałagan, niedopasowane meble. W tle przeboje Skaldów i „Bella, bella donna”, w telewizorze kreskówki. Zosia (Karolina Stefańska), młoda dziewczyna bez nazwiska, tytułowa wychowanka w domu Morderkich, ma zostać wydana za mąż za wysoko postawionego krewnego. Sieć intryg snutych z zazdrości przez pozostałych domowników obnaża bezradność, cierpienie i samotność bohaterki. W „Wychowance”, która ciągle pozostaje komedią, wyczuwalna jest atmosfera ibsenowska - Fredrę interesuje społeczny problem przemocy psychicznej, który rozgrywa się w zaciszu mieszkania.

Entuzjastycznie komentująca spektakl widownia Teatru Ludowego jest dowodem na to, że na krakowskich scenach ciągle jest miejsce dla sztuk wiernie adaptujących klasykę polskiej literatury. Sztuk, na które mogą wybrać się wycieczki klasowe i widzowie nieobcy z modnymi współcześnie dyskursami krytycznymi - bez obawy, że zagubią się w meandrach koncepcji dramaturga, który szukając w utworze oryginalnym jakości nowych, o tęsknicie właściwie zapomina. ●

Klasyka (nie)żywa (Wychowanka)

4 czerwca 2015 · by Redakcja · in recenzje, Zuzanna Berendt

Aleksandr Fredro wiecie los podobny wielu polskim klasykom. Wszyscy go znają, prawie nikt go nie czyta, a nieliczni spośród czytających decydują się na inscenizację jego dramatów. Rozpoczęty w listopadzie projekt Aleksander Fredro. Nikt mnie nie zna, w ramach którego Instytut Teatralny organizuje comiesięczne czytania zapomnianych sztuk ojca polskiej komedii cieszy się ogromną popularnością. Dowodzi jednak, że trudno o twórcę, jakiemu w polskim teatrze poświęca się mniej uwagi. Wyreżyserowana przez Mikołaja Grabowskiego w Teatrze Ludowym Wychowanka udowadnia, że Fredro nie jest scenicznym „samograjem”, a wręcz przeciwnie – teatralnym deskom stawia trudne i pełne pułapek zadanie.

Choć w dramacie Fredry można znaleźć niejeden temat niewymagający uporczywego przepisywania na realia współczesne, oglądając krakowską inscenizację Grabowskiego ciężko znaleźć chociażby jeden powód, dla którego reżyser zdecydował się na wystawienie właśnie tego tekstu. W fredrowskiej Wychowance odnajdujemy to, co dzisiaj autentycznie zaprzęta uwagę młodych twórców czyli dekonstrukcję romantycznego modelu polskiego dworu, trzeźwe spojrzenie na wykreowany dla narodowego samozadowolenia obraz szlacheckiej sielanki i dramat finansowej zależności kobiet od mężczyzn.

Główna bohaterka, Zosia, wychowywana na dworze państwa Morderskich jako sierota nieznająca swoich rodziców staje się przedmiotem brutalnych rozgrywek o wpływy i pieniądze. Najpierw pojawia się fałszywy ojciec – pijak, który ma zdyskredytować Zosię i ujawnić jej niskie pochodzenie, później w wyniku manipulacji Marty Morderskiej dziewczyna zostaje oskarżona o zdradę swojego przyszłego męża, a zawierane finalnie małżeństwo tylko pozornie jest dobrym zakończeniem. Duży ładunek dramatyczny, jaki ma ta historia został przez Grabowskiego zneutralizowany, a brak napięcia sprawił, że spektakl był zwyczajnie nużący.

Ponadto duży problem z rozpoznaniem konwencji spektaklu mieli sami aktorzy stwarzający role niespójne nie tylko między sobą, ale też wewnętrznie. Marta Morderska (Katarzyna Tlałka) wystylizowana na nowobogacką panią domu z brazylijskiego serialu, manierą gry podążała za swoim kostiumem. Karolina Stefańska, próbując stworzyć wiarygodny, psychologiczny portret głównej bohaterki otarła się niemalże o śmieszność, wykrzykując w paroksyzmie cierpienia swój najważniejszy monolog. Środki, jakimi operowała aktorka nie przystawały zupełnie do fredrowskiego wiersza, który sprawiał problem również pozostałej części obsady. Tekst brzmiał niezręcznie, nierytmicznie, a czasami nawet niezrozumiale. Tomasz Schimscheiner, stworzył co prawda najlepszą rolę w spektaklu, trudno jednak zrozumieć zdystansowane posługiwanie się wierszem w ostatniej scenie, tak przeciwne kreowanej aż do finału roli Morderskiego. Aktorską perłą inscenizacji jest epizodyczna rola sługi, Szymona (Kajetan Wolniewicz). Za każdym razem kiedy pojawia się na scenie skupia na sobie całą uwagę, intensywną obecnością kompromitując papierową rzeczywistość.

Dużą wadą spektaklu jest brak osadzenia akcji w jakimkolwiek porządku. Scenografia i kostiumy nie odsyłają ani do współczesności, ani do żadnej rzeczywistości historycznej. Tekst nie został zaktualizowany, problem czystości krwi i aranżowanych małżeństw wisi nad sceną, ale nie wydaje się faktycznie nikogo obchodzić. W schematycznym myśleniu o współczesnych inscenizacjach dramatów Fredry widzimy zazwyczaj dwie drogi: realizację z odwzorowaniem oryginalnych warunków historycznych albo uwspółcześnienie sensów i sytuacji. Ciężko to przyznać, ale w przypadku nowohuckiej Wychowanki taki schemat być może byłby zbawienny, a zgromadzeni licznie na widowni uczniowie doświadczyliby czegoś, co prawdopodobnie nie

byłoby ciekawe, ale przynajmniej zrozumiałe.

Ciekawą, dynamizującą spektakl scenografię stworzył Jacek Ukleja, budując na obrotówce złożony z wielu wewnątrz dom Morderskich. Scena pozostawała niemal w ciągłym ruchu, dzięki czemu widzowie mogli podglądać tajne życie domowników, dalekie od fasadowego wizerunku rodzinnej zgody i wzajemnej troski. Wątpliwości budziły użyte przy realistycznej scenografii dyskotekowe kolorowe światła (pasujące jedynie do ścieżki muzycznej złożonej min. z przebojów Skaldów i Violetty Villas) i efekty dźwiękowe rodem z kina grozy klasy B, jak uderzenia piorunów w momentach kulminacji akcji.

Żal za tym, czym mogłaby być zrealizowana na scenie Wychowanka Fredry wskazuje na to, że klasykiem polskiej komedii warto się nadal zajmować. Należy jednak zadać sobie poważne pytanie: jak? I rzetelnie potraktować poszukiwanie odpowiedzi.

Zuzanna Berendt, Teatralia Kraków

Internetowy Magazyn Teatralia numer 140/2015

Teatr Ludowy w Krakowie

Aleksander Fredro

Wychowanka

reżyseria, opracowanie tekstu, opracowanie muzyczne, ruch sceniczny: Mikołaj Grabowski
scenografia: Jacek Ukleja

obsada: Iwona Sitkowska, Karolina Stefańska, Barbara Szałapak, Katarzyna Tlalka, Andrzej Franczyk, Krzysztof Górecki, Piotr Franasowicz, Marcin Kalisz (gościnnie), Jan Nosal, Piotr Pilitowski, Paweł Kumiega, Tomasz Schimscheiner, Ryszard Starosta, Kajetan Wolniewicz

premiera: 22 maja 2015

fot. Barlew

W Teatrze Ludowym

WYCHOWANKA ALEKSANDRA FREDRY

W twórczości Fredry wyróżnia się dwa okresy. W pierwszym, trwającym do roku 1835 powstały najlepsze komedie: *Pan Jowialski*, *Śluby panieńskie*, *Zemsta*, *Mąż i żona*, *Dożywocie*. Każda z nich poruszała inną tematykę, ale każda koncentrowała się na codzienności ludzi: w miłości, w życiu towarzyskim, w interesach. Autor pokazywał życie przez akcję toczącą się w dworach i salonikach, ale też w karczmach, zajazdach – tam, gdzie można obserwować relacje międzyludzkie. W drugim okresie twórczości pojawiają się w komediach Fredry typy mieszczańskie; nowi ludzie w zmieniającym się społeczeństwie, w którym wartością nadrzędną jest pieniądz. Utwory te nie były publikowane za życia autora, a najlepsze komedie tego czasu to: *Rewolwer*, *Wielki człowiek do małych interesów* i właśnie *Wychowan-*

ka. Ten spektakl można oglądać na scenie Teatru Ludowego.

Wychowanka jest sztuką, w której – jak to u Fredry – z humorem opowiada się o dramacie człowieka. To gorzka krytyka kultury szlacheckiej. Bo do tej pory, choć pisał Fredro o ludziach nie zawsze mądrych, niezbyt wrażliwych i niekoniecznie sympatycznych, to pisał o nich z pobłażaniem i życzliwością. W *Wychowance* już tak nie jest. Główną bohaterką jest Zosia, która wstydi się swojego biologicznego ojca i chce się od niego uwolnić. W tej fabule czuć chęć Fredry, by obyczajnie bohaterów opisać bardziej serio, psychologicznie, tragicznie, a to przecież psuje obraz poczciwego sarmaty...

W spektaklu w Teatrze Ludowym wykorzystano możliwości obrotowej sceny; dzięki temu zabiegowi widz obserwuje nastroje bohaterów, którzy

niczym na filmie przedstawieni są w osobistych sytuacjach w kolejnych pomieszczeniach, przejeżdżających przed oczyma widowni. Uwspółcześnione wnętrza, wychodzące poza epokę autora, zaświadcza o uniwersalizmie twórczości hrabiego Fredry, który opisując ludzkie emocje, stwierdza, że w tej materii nic się nie zmieniło...

★★★

Reżyseria, opracowanie tekstu, opracowanie muzyczne – Mikołaj Grabowski, scenografia – Jacek Ukleja. Występują: Tomasz Schimscheiner, Katarzyna Tłaska, Paweł Kumięga, Karolina Stefańska, Iwona Sitkowska, Marcin Kalisz, Barbara Szałapak, Andrzej Franczyk, Krzysztof Górecki, Kajetan Wolniewicz, Ryszard Starosta, Jan Noś, Piotr Franasowicz i Piotr Piliński.

Anna Kaszewska

